Nr. 286. Lwów — Wtorek dnia 15 Grudnia. Rok 1903.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 5 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 .
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i reklamy miejscowe przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników ... w Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Fortunata — Habakuka
Jutro: św. Adelajdy — Sofoniusza
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca o godz. 7 m. 51
Zachód „ „ 3 m. 59
Długość dnia godzin 8 minut 8
Ubyło dnia od wczoraj 0 min.

Program niemieckiego centrum.

Nader ważna była mowa, wygłoszona w parlamencie niemieckim przez xiędza dra Schädlera, który wystąpiwszy jako rzecznik stronnictwa katolickiego, naszkicował program, jakiego ono zamierza się trzymać. Ważna była ta mowa dla nas, ponieważ x. Schädler oświadczył, że centrum w zupełności uznaje nasze prawa narodowe, prawo do korzystania w całej pełni z naszego języka, obyczajów rodzimych i tradycyi, żądając od nas w zamian tylko lojalności względem państwa. Podczas gdy to wszystko mówił ten rzecznik centrum, junkrowie i liberałowie ustawicznie wykrzykiwali: „Oho!“ — „Pfui!“ Bo też istotnie było to niespodzianką, że centrum wzniesie się do takiej bezstronności po znanych niesnaskach z nami na Szląsku i w Nadrenii. Widocznie posłowie katoliccy lepiej od swych wyborców przejrzeli zakulisowe sprężyny, które wywołały waśń między nami a centrum, a oprócz tego, jako w większości swej ludzie zacni, potrafili zachować bezstronność pomimo doznanych przykrości. Z mowy xiędza Schädlera wynika, że nowe antipolskie wnioski rządu nie powinny znaleźć w parlamencie większości. Jeżeli za słowami, wygłoszonemi w imieniu centrum, pójdą czyny, to można się spodziewać, że rozdźwięk między niem a nami rychło się stanie zapomnianym epizodem.

Również ważna była mowa x. dra Schadlera z powodu zawartego w niej programu socyalnego. Wielkie stronnictwo, jakiem jest centrum, ma też wielkie obowiązki. Nie mogło nie wyciągnąć wniosków z tego faktu, że podczas ostatnich wyborów do parlamentu stronnictwo socyalistyczne prześcignęło wszystkie inne liczbą wyborczych głosów, oddanych do urny. Zdobyło ich tyle, co wszystkie inne stronnictwa razem. Na socyalistów padło trzy miliony czterysta kilkadziesiąt tysięcy głosów, na centrum przeszło 1,800.000, na junkrów tyle, co na Polaków, to znaczy mniej więcej 260.000, na liberałów 320.000, na cesarskich konserwatystów 130.000 i t. d. Jeżeli pomimo tego weszło do parlamentu socyalistów 81, podczas gdy centrowców stu, junkrów 51, konserwatystów 19tu, a liberałów 50ciu, to się tłómaczy nietylko wpływami, ale także tem, że są w Niemczech kraje, jak naprzykład Saksonia, w których socyalizm zapanował prawie niepodzielnie, z czego wynika, że tam oni mieli zbytek głosów, natomiast gdzieindziej pozostali podczas wyborów w małej mniejszości, a więc udowodnili tylko rozwój swój, ale mandatów nie zdobyli.

Wraz z rozwojem socyalizmu przeobraża się etyka niemieckiego narodu, zmniejsza się pracowitość jego i rzetelność, obyczaje grubieją, kryminalistyka wykazuje nadzwyczajny wzrost przestępstw przeciw moralności i własności, słowem, jeżeli prawdą jest to, co powiedział niedawno zgasły filozof Spencer, że się Europa „rebarbaryzuje“, to znaczy wraca powoli do stanu barbarzyństwa, z którego przed wiekami wyszła, to bodaj czy na czele tego odwrotu nie kroczy naród niemiecki. Więc przeciw tym złym następstwom rozwoju socyalizmu zwraca się centrum z programem donośnym, obejmującym zarówno wychowanie młodzieży, które powinno być religijne, jak opiekę nad warstwami pracującemi fizycznie. Ta opieka ma się, według programu centrum wyrazić w gruntowej reformie wszelkich ustaw przemysłowych, aby stosunki robotnicze były szczegółowo uregulowane, więcej i dokładniej niż są teraz. Ale to tylko połowa zadania. Drugą jego częścią jest troska państwa o to, aby nigdy nie było braku pracy, co można osiągnąć tylko przez to, że kosztem całego społeczeństwa, czyli właściwie tej jego części, która płaci podatki, będzie odbywało się zawsze tyle robót publicznych, ile potrzeba do zatrudnienia wszystkich robotników nie mogących znaleźć zajęcia. Taka jednak reforma antisocyalistyczna będzie w gruncie rzeczy socyalistyczną w swych skutkach, a że centrum tem się nie zraża, w tem dowód, jak bardzo wszyscy nasiąkają poglądami socyalistycznymi. W wiekach średnich panowało orzeczenie: „Kto nie ma pracy, nie chce jej mieć“ i wówczas był za to karany. Po rewolucyi w końcu wieku XVIII zapanowało orzeczenie: „Kto nie ma pracy, może ją znaleźć“ i zakładano instytucye, w których każdy ubogi mógł zarobić na strawę i odzież. Dziś nareszcie powstaje pojęcie o „prawie do pracy“ i orzeczenie brzmi: „Kto nie ma pracy, powinien ją mieć od społeczeństwa“. Załatwi to na pewien czas sprawę, zwaną przez Niemców „*Magenfrage*“, ale tak zuboży społeczeństwo, że przyjdzie chwila, w której ono całe stanie się ofiarą tej *Magenfrage*. Widocznie więc nie tędy droga do rozwiązania socyalnych zagadnień.

Korespondencye.

Wiedeń 10 grudnia.

(*Kwestya narzucenia izbie nowego regulaminu. Zabiegi Towarzystwa przeworskiego o sprawiedliwe zrównanie taryf cukrowych na kolejach. Kontragitacya kartelu cukrowego. Wzrost konsumcyi cukru*).

(y.). Z uczuciem niesmaku rozeszli się dziś posłowie na ferye świąteczne. Czują bowiem to dobrze, że sesya teraźniejsza zaszczytu im nie przyniosła. Nic nie dało się zrobić, izba musiała próżnować. Zamykając posiedzenie, zapowiedział prezydent hr. Vetter, że o terminie następnego zawiadomi posłów listownie. Kiedy to nastąpi, przewidzieć trudno: mówią, że może aż w lutym. A czy w lutym będzie lepiej? To pytanie zadają sobie poważni politycy i wszyscy godzą się na to, że jeżeliby regulamin izby miał pozostać nadal ten sam, to — lepiej wcale jej nie zwoływać. Daremna bowiem rzecz: choroba, w jaką popadł parlament austryacki, jest tak ciężka, że potrzeba koniecznie jakiejś radykalnej operacyi, aby ją wyleczyć, z łona samego parlamentu uzdrowienie nie wyjdzie. Operacyą zaś tą może być tylko narzucenie izbie nowego regulaminu, zmuszającego posłów do przestrzegania pewnych granic przyzwoitości i zapewniającego poszanowanie woli większości. Siedm lat już bez mała trwa to wstrętne wyuzdanie parlamentaryzmu, jak długo więc jeszcze czekać mamy? Ta myśl przebija dosyć wyraźnie zarówno z wynurzeń poważnych polityków, jak i z enuncyacyi całych stronnictw, i z pewnością gdyby dziś rozeszła się wiadomość o tem, że Korona zdecydowała się nadać izbie nowy regulamin, w całem państwie powitanoby ją ze szczerem zadowoleniem.

Wiadomość, że Towarzystwo cukrowni przeworskiej czyni w ministeryum kolejowem starania o zniesienie dzisiejszych niczem nieusprawiedliwionych przywilejów taryfowych, jakich używają szląskie, morawskie i czeskie fabryki przy wywozie cukru do Galicyi i Bukowiny, wywołała w łonie tych skartelowanych fabryk wielkie zaniepokojenie, to też poruszają one wszystkie sprężyny, aby dzisiejszy stan został nadal utrzymany. Przywileje kartelu polegają na tem, że do transportu cukru z zachodu monarchii na Wschód, a więc z Czech, Morawy i Szląska do Galicyi i Bukowiny stosowana bywa taryfa o wiele niższa, aniżeli do transportów ze Wschodu na Zachód, wobec czego fabryka przeworska pozbawiona zostaje wszystkich korzyści, jakie jej daje jej geograficzne położenie i nawet we własnym kraju nie może się ostać wobec konkurencyi fabryk zachodnich. Nie chce ona ze swoim towarem wdzierać się na zachód monarchii, ale ma przecie wszelkie prawo domagać się, ażeby w walce o galicyjski rynek zbytu nie przyznawano fabrykom zachodnim, położonym o kilkaset kilometrów dalej od przeworskiej, nieuzasadnionych premii taryfowych. Tymczasem kartel cukrowy, jak rzekłem wyżej, porusza niebo i ziemię, aby wszystko pozostało tak, jak jest dzisiaj, i wystosował do ministra kolei żelaznych memoryał, w którym przedstawia żądanie Przeworska jako wielkie niebezpieczeństwo, grożące nietylko przemysłowi cukrowemu, ale także ludności rolniczej na Szląsku, Morawach i w Czechach, zdolne osłabić jej siłę podatkową a wyjść na pożytek jedynie węgierskiemu przemysłowi cukrowemu, popieranemu i tak na każdym kroku przez rząd węgierski. — Kartel oblicza w swym memoryale, że gdyby spełniono żądanie Przeworska, wówczas transport 100 kilogramów cukru z Przerowa do Przemyśla podniósłby się z 2 K. 48 hal. na 3 K. 30 h., z Przerowa do Lwowa z 2 K. 90 na 4 K. 01 h., a z Przerowa do Stanisławowa z 3 K. 40 na 4 K. 77 h., zatem podrożenie wynosiłoby od 33 do 40%. Ponieważ już do tej pory zakontraktował kartel do Galicyi 210.000 centnarów metrycznych cukru, przeto w razie, gdyby żądane przez Przeworsk podwyższenie taryf weszło w życie, musiałby do cukru już sprzedanego do Galicyi dopłacić przeszło 230.000 koron, w następstwie zaś musiałby obniżyć ceny cukru surowego, na czem straciliby rolnicy. A rezultatem tej reformy — jak konkluduje kartel w memoryale — byłoby to, że nie Przeworsk opanowałby galicyjskie rynki zbytu, tylko węgierski przemysł cukrowy. W końcu powiadają autorowie memoryału, że Przeworsk nie potrzebuje aż takimi środkami zdobywać nowych rynków zbytu, lecz może każdej chwili przystąpić do kartelu i uczestniczyć we wszystkich korzyściach, jakie on zapewnia swym członkom.

Ze żądanie Przeworska jest zupełnie słuszne, to przyznać musi każdy człowiek bezstronny, mimo to jednak słabe są szanse, aby mogło ono być w całości spełnione. — Poseł Licht, jako przedstawiciel berneńskiej Izby handlowej, ogłasza właśnie, że w ministerstwie kolejowem zapewniono go, iż obecne taryfy cukrowe na kolejach państwowych nie zostaną zmienione, a także w zarządzie kolei północnej otrzymał on podobno pod tym względem uspokajające dla kartelu wyjaśnienia.

Wykazy produkcyi i konsumcyi cukru w bieżącej kampanii świadczą wymownie, jak dobroczynne skutki wywołało potanienie cukru skutkiem energicznej akcyi Anglii. Oto w samym listopadzie b. r. wzrosła konsumcya cukru w Przedlitawii w porównaniu z listopadem roku ubiegłego o 105.000 centnarów metrycznych (na 408.308 centnarów), zaś w obu połowach monarchii skonsumowano w miesiącach wrześniu i październiku b. r. 1,337.984 centnarów, w roku zaś ubiegłym konsumcya cukru w obu tych miesiącach wynosiła tylko 1,027.680 centnarów. Gdyby jeszcze rząd zdecydował się na obniżenie dzisiejszego szalenie wysokiego podatku od cukru (38 halerzy od kilograma), wówczas konsumcya niewątpliwie jeszcze bardziejby się wzmogła.

Ankieta o podatku domowym.

Wiedeń 9 grudnia.

W dalszym ciągu obrad ankiety dr. Kazimierz Krygowski, adwokat ze Lwowa, sekretarz Towarzystwa właścicieli realności, wykazywał cyframi statystycznemi, do jakiego stopnia są u nas domy przeciążone podatkami i porównywał szalone cyfry nasze z niskimi podatkami w Prusiech i w całych Niemczech. Następstwem tych zbyt wygórowanych podatków i opłat dodatkowych, krajowych, powiatowych i gminnych, jest ogromna drożyzna mieszkań po miastach. Mówca zaleca jako środki zaradcze skontyngentowanie podatku domowo-czynszowego, ograniczenie wysokości dodatków krajowych i miejskich, zniesienie fasyj czynszowych a zaprowadzenie w miejsce tego peryodycznego, co sześć lat, urzędowego ustalenia dochodu domów systemem francuskim. Jeszcze przed reformą ogólną podatku domowo-czynszowego należy znieść już teraz uwolnienie na szereg lat nowo wybudowanych domów, a uzyskaną tym sposobem zwyżkę dochodu obrócić na bezzwłoczne stosowne obniżenie stopy podatkowej i zrównanie jej we wszystkich miastach. Za zniżeniem podatku niezawodnie pójdzie obniżenie się czynszów.

P. Karol Brandhuber, burmistrz m. Ołomuńca i prezydent tamtejszej Izby handlowej, omawiał na wstępie stosunki, panujące w tem mieście. Dopóki Ołomuniec był twierdzą, właściciele domów byli niejako w posiadaniu monopolu, co im umożliwiało przerzucać na lokatorów ciężar coraz to rosnących podatków. Gdy jednak w r. 1895 grunta, należące do fortyfikacyi, oddano na cele budowlane, wzmógł się znacznie ruch budowlany, a w ślad za tem pogorszyła się sytuacya właścicieli domów, i dzisiaj posiadanie realności w Ołomuńcu jest o wiele mniej zyskownem, niż innego rodzaju lokacye kapitałów.

Co się tyczy poruszonej tu myśli, żeby oddzielnie od podatku, nałożonego na budynek, opodatkowano dochód z gruntu, to uważa to mówca za system zbyt skomplikowany. Raczej należałoby wrócić do systemu urzędowego taksowania wartości budynków, co z tego względu wydaje się mówcy dobrem, że umożliwiłoby odpowiednie opodatkowanie kapitałów włożonych w budynki luksusowe.

Wreszcie wyraził mówca zdanie, że w razie stopniowego zniżenia podatku domowoczynszowego nie byłoby koniecznie potrzebnem równoczesne uregulowanie kwestyi dodatków autonomicznych; co innego gdyby od razu gruntownie zreformowano ten podatek, gdyż wówczas musianoby dać ciałom autonomicznym możność pokryć swe wydatki w inny sposób.

Adwokat z Berna dr. Filip Ellinger sądzi, że nierówność stopy podatkowej przy podatku domowo-czynszowym jest w sprzeczności z charakterem tego podatku. Dochody z czynszów w ogólności nie są odpowiednią miarą do oceny wartości kapitałowej budynku, należy więc zaprowadzić peryodyczne ich taksowanie. Czasowe uwolnienie od podatków powinno się ograniczyć do tych wypadków, w których idzie o przebudowanie starych domów lichej jakości, lub gdy odstępuje się znaczne grunta w celach regulacyi ulic lub w celach asanacyjnych. Uwolnienie takie od podatków należy uregulować jedną ogólną ustawą.

P. Józef Gregor, architekt, wiceburmistrz Czerniowca, również wskazał na to, że ulokowanie kapitałów w domach jest bardzo niekorzystne. Wynikiem zbyt wygórowanego podatku domowo-czynszowego jest to, że ludność w wielu wypadkach ogranicza się w swych potrzebach mieszkalnych do niemożliwych granic. Czas wielki zaradzić temu; usunięcie nędzy mieszkalnej po miastach jest jednem z głównych zadań reformy podatkowej.

Z życia żydowskiego.

Wydawnictwo „Biblioteki dzieł wyborowych“, które stara się zaznajamiać publiczność polską nietylko z utworami swojskich autorów, ale także z literaturą obcych narodów, wydało ostatnimi czasy tomik p. t. „Miljony“, zawierający wiązankę utworów żargonowej literatury żydowskiej. Literatura ta to dla nas zupełnie „terra incognita“, gdyż prócz dwóch przekładów Klemensa Junoszy, wydanych w roku 1885 i 1886, tj. Abramowicza „Don Kiszota żydowskiego“ i „Szkapy“, nic zresztą z niej nie znamy. A jednak żargonowa literatura żydowska już do tej pory jest dość obfita, a ogniskami żargonowego ruchu wydawniczego są głównie Wilno, Petersburg, Berdyczów i Odessa. Bliższe zapoznanie się z tą literaturą, jest dla nas, którzy tyloma węzłami złączeni jesteśmy ze społeczeństwem żydowskiem, rzeczą bardzo pożyteczną, bo odsłania nam ona niejako tajniki duszy żyda, jego sposób myślenia, pragnienia i ideały.

W zbiorku niniejszym, wydanym przez „Bibliotekę dzieł wyborowych“, pierwsze miejsce zajmuje sylwetka ubogiego żyda małomiejskiego, który trawiony pragnieniem rychłego zdobycia majątku, zostawia żonę i dzieci w domu na opatrzności Bożej, a sam przenosi się do wielkiego miasta i spekuluje.

Bohaterem tej opowiastki, napisanej z talentem i z humorem, jest niejaki Manachen Mendel z Mazepówki. Nasłuchał on się tyle o rozmaitych ogromnych „interesach“, jakie można zrobić w wielkiem mieście, o milionach, wygrywanych na giełdzie, że i on postanowił spróbować szczęścia. Jedzie tedy do wielkiego miasta, zaopatrzony w skromny zapasik gotówki, jaki mógł zebrać. O to, z czego żyć będą żona i małe dzieci podczas jego nieobecności, nie troszczy się wcale, niech sobie radzą jak mogą, niech ciężar ten spadnie na rodzinę, na kahał, na obcych, on nie ma czasu tem się zajmować. Zresztą to tylko niedługo potrwa, bo on wierzy święcie w to, że musi zrobić miliony, a wtedy wynagrodzi z procentem wszystkim, którzy teraz dopomogą jego żonie i dzieciom.

Przybywszy do stolicy, zaczyna połów upragnionych milionów od giełdy. Zostaje tedy spekulantem giełdowym czyli mówiąc językiem żargonowym „szpegalantem“. Skromny kapitalik, przywieziony z Mazepówki, oddaje bankierowi jako zadatek na kupno papierów, a potem czeka, aż one pójdą w górę tak, żeby i zadatek się wrócił i jeszcze co najmniej drugie tyle schować do kieszeni. Tymczasem kręci się Mendel koło giełdy, nadstawia ucha, węszy i czeka na przypływ spodziewanych milionów. Niestety, nadzieja zawiodła. Mendel nietylko nie wygrał milionów, ale stracił do ostatniego grosza własne pieniądze, przywiezione z Mazepówki i bardzo rychło przyszedł do przekonania, że giełda to nie jest interes dla niego. O niefortunnym wyniku swych spekulacyi giełdowych tak oto pisze Mendel w liście do żony: „Plunąłem na szpegelancyę, wymęczyła mnie jak febra, osiwiałem przez nią, zestarzałem się. Teraz tu ruina, na giełdzie przewrót, ciemno wszędzie jak po wojnie. Nastała klęska, pożar, zaraza, świat cały zbankrutował i ja także. Wielcy bankierzy niedźwiedzie robią plajtę. Pewnego poranku wchodzę do kantoru mojego bankiera, gdzie miałem parę akcyi i pytam: Czy jest puryc (pan)? A oni mi na to: Oho! kazał nam się kłaniać i pojechał do Ameryki. My w gwałt, rzucamy się na kasę żelazną w kantorze, i znajdujemy w niej flaszkę atramentu i kilka starych piór stalowych. Inny stary bankier zostawił w kasie całą paczkę starych kalendarzy, a sam z pieniędzmi drapnął do Palestyny. Trzeci bankier nie uciekł wprawdzie, ale zrujnował się doszczętnie i jest dziś dziadem. Tylko Brodzcy ocaleli jakby cudem. Pokazuje się, że chociaż my mamy rozum i spryt, oni mają pieniądze“.

Inny na miejscu Mendla, doznawszy tak bolesnego zawodu, byłby może sobie życie odebrał, ale Mendel nie należy do takich. Nie traci fantazyi i myśli sobie: „Nie udało się na giełdzie, musi się udać w inny sposób“. Jakoż ze spekulanta giełdowego staje się faktorem, handluje domami, lasami, dobrami, zbożem, cukrem, czem kto chce, to jest handluje o tyle, że stara się każdemu narzucić na pośrednika czy to przy kupnie, czy przy sprzedaży tych rzeczy. I w tym fachu jednak nie szczęści się Mendlowi. Ugania całymi dniami po mieście jak chart, wystoi się nieraz godzinami na słocie lub słońcu, czasem i za drzwi go wyrzucą, a wieczorem wraca do domu bez grosza w kieszeni i rad jest, gdy może na kolacyę uraczyć się bodaj rzodkwią lub kawałkiem śledzia. Raz tylko jeden udało mu się zarobić pięćdziesiątkę „w kupie“ i z tego powodu, wielce uradowany, pisze w liście do żony, że teraz już jest na najlepszej drodze do zdobycia majątku. Za długo jednak było czekać na to praktycznej połowicy Mendla, pani Szajnie Szajndli, to też wzywa go ona energicznie do powrotu i w listach drwi sobie nielitościwie z Mendla i z jego spekulacyi. Oto urywek z jednego takiego listu: „Piszę ci drogie me słodkie życie, szanowny mężu, ty śmierci nagła, cholero, ty rozbójniku. Ty się tam bawisz, a twoja żona była śmiertelnie chora po „reparacyi“ (t. j. operacyi), że ledwo nogami włóczyła, i nie było komu chodzić koło dzieci twoich gałganie. Jeżeli mnie szlak nie trafi, to niech tobie wejdzie w kości. Czy to kto słyszał, żeby mąż porzucił żonę i dzieci, teścia i teściową i pojechał do obcego miasta i zajmował się coraz to innym geszeftem? Donosisz mi, że zarobiłeś raz pięćdziesiąt rubli i że teraz będziesz już codziennie łapał pięćdziesiątki. A jakże, jużes ich nałapał ty zwaryowany ośle! Pięćdziesiąt razy oczy ci wylezą z głowy zanim zobaczysz drugą pięćdziesiątkę. Lepiej wracaj do domu, do żony, dzieci, do teścia i teściowej...“.

Tak się też staje. Mendel nabiedowawszy się dużo, wraca do Mazepówki, do swego kramiku, do swojej Szajndli i swoich bachurów.

Z innych utworów żargonowych, znajdujących się w tym tomiku, na podniesienie zasługuje utwór Peretza p. t. „Dusza“, zawierający w sobie dużo szczerej poezyi. Oto jego osnowa: Mały chłopak żydowski szuka duszy, o której dużo się nasłuchał. Pyta o nią mełameda, nauczycieli, rówieśników, ale nikt mu objaśnić nie może, co to jest dusza. Dorósłszy zaprzyjaźnił się z ładną Gitlą, córką swego nauczyciela. Razu pewnego rzekł do niej: „Gitlo — mówią, żeś ty taka mądra, powiedz mi, co to jest dusza“. Gitla uśmiechnęła się i odrzekła: „Nie wiem“, po chwili jednak posmutniała, oczy jej zaszły łzami i rzekła: „Przypominam sobie, że gdy żyła jeszcze nieboszczka moja matka, to ojciec często mówił, że ona jest jego duszą. Oni tak bardzo się kochali....“ Chłopak ujął wtedy rękę dziewczyny i zapytał: „Gitlo, a czy chciałabyś ty być moją duszą?“ — A Gitla zarumieniła się i wyszeptała: „Tak“. — Jeżeli w takim kierunku, jak ta ostatnia nowelka, rozwijać się będzie żargonowa literatura żydowska, to może wiele pożytku przynieść społeczeństwu żydowskiemu, wytwarzając w niem poczucie piękna.

* * *

W wychodzącym w Warszawie *Izraelicie* znajdujemy poważną rozprawkę p. J. Z. Grosglika, który stara się wyjaśnić, która z nazw, przyjętych w języku polskim na określenie żydów, jest najwłaściwsza: „starozakonny, izraelita, czy żyd“.

Za najmniej uzasadnioną uważa autor nazwę „starozakonny“. — Wyraz ten – pisze autor — jak się zdaje użyty był po raz pierwszy w języku polskim z początku XVII wieku i to w innym zupełnie sensie, aniżeli mu później po upływie lat stu nadawać zaczęto. Widoczne to jest z cytaty, przytoczonej we właściwem miejscu przez Lindego w „Słowniku języka polskiego“ z dzieła pod tytułem „Trenos albo lament jedynej świętej powszechnej apostolskiej wschodniej cerkwi“. Autorem tego dzieła, wydanego w 1611 roku, pod pseudonimem „Teofila Orthologa“ był arcybiskup połocki, sławny polemista i gramatyk Melecyusz Smotrycki, który w swoim czasie wystąpił przeciw Unii kościoła wschodniego z zachodnim.

Z tej właśnie pracy przytacza Linde słowa: „Starozakonnej i nowozakonnej cerkwi różność“, co wyraźnie wskazuje, że wyraz „starozakonny“, utworzony i użyty był przez autora dla określania „cerkwi“ starego (chrześcijańskiego) obrządku, w przeciwstawieniu do nowego obrządku kościelnego. Następnie, po upływie dosyć znacznego czasu, tenże wyraz „starozakonny“ stosować zaczęto w aktach prawodawczych do żydów, unikając tej ostatniej nazwy, która w pojęciu ogólnem uważana była za drażliwą i poniekąd obelżywą. Tą jedynie chyba okolicznością da się wytłómaczyć zastosowanie w Polsce do żydów nazwy „starozakonny“, nienapotykanej w tem znaczeniu w żadnym innym języku i niemającej też żadnego racyonalnego uzasadnienia.

O pochodzeniu zaś i znaczeniu nazw „izraelita“ i „żyd“ pisze autor jak następuje:

„W zamierzchłej starożytności wszyscy potomkowie Abrahama mianowani byli hebrejami, czyli hebrejczykami, od wyrazu *ibri*, (co znaczy: przybyły z tamtej strony rzeki Jordanu (me-eber hanahar), który stanowił przydomek tego patryarchy. Nazwę tę nosili pierwotnie i żydzi; gdy jednakże później z potomków Jakóba, nazwanego także Izraelem, utworzyło się oddzielne plemię, a następnie naród oddzielny, przybrali oni nazwę synów Izraela (*bne Israel*), czyli izraelitów. Z biegiem czasu za Rechabeama, syna Salomona, nowo utworzone państwo podzieliło się na dwa królestwa: izraelskie i judzkie (od protoplasty głównego pokolenia — Judy). Królestwo izraelskie, do którego składu weszło dziesięć pokoleń, potomków tyluż synów Jakóba, niedługo istniało; zdobył je Salmanasar, i zapędził w niewolę jego mieszkańców, których ślad zaginął w historyi. Dłuższy był byt polityczny królestwa judzkiego, a gdy i ono byt swój polityczny utraciło, mieszkańcy tego państwa, judejczycy, rozproszyli się po świecie, potomkami zaś tych wygnańców są żydzi, zamieszkali obecnie głównie w krajach europejskich. Historycznie są oni potomkami mieszkańców pewnej części pierwotnego, całego państwa izraelskiego, a więc izraelitami, w ściślejszem jednak znaczeniu, jako potomkowie mieszkańców Judei, są oni judeami, czyli judejczykami.

Od owego to wyrazu: Juda (*Judaeus juif, Jude*), utworzył się polski wyraz żyd — przyczem zgłoska „j“ zbiegiem okoliczności uległa widocznie zmianie fonetycznej na „ż“, pod wpływem brzmienia tej litery w wymowie francuskiej. Czytając niemiecki wyraz „jude“ podług wymowy francuskiej otrzymamy polski wyraz „żyd““.

* * *

Czasopismo hebrajskie *Hacefira*, wychodzące w Warszawie, zamieszcza korespondencyę z Paryża, w której ostrzega żydów, aby nie sympatyzowali z obecnem prześladowaniem Kościoła katolickiego we Francyi, bo ostatecznie ruch ten zwrócić się musi przeciw wszelkiej wogóle religii, a więc i przeciw żydowskiej, podobnie jak to miało miejsce przed 110 laty podczas wielkiej rewolucyi. Razem z kościołami zamykano wtedy i synagogi, a rabinów prześladowano i skazywano na śmierć. Dopiero konkordat, zawarty przez Napoleona I z Papieżem, przywrócił dawne stosunki.

„Gdyby żydzi we Francyi byli rozsądniejsi — pisze *Hacefira* — to staraliby się z całych sił protestować przeciw obecnemu kierunkowi, który wkońcu wznieci nienawiść do żydów nawet między radykałami, będącymi obecnie ich sprzymierzeńcami. Ale żydzi wolą to dzisiejsze wyuzdanie, nie troszcząc się o jutro, nie rozumiejąc, że niebezpieczeństwo grozi judaizmowi i samym żydom z tego powodu, oraz, że bardzo a bardzo być może, iż katolicyzm znowu zapanuje we Francyi, aczkolwiek może w innej postaci. Niepodobna, żeby walka z katolicyzmem nie pociągnęła za sobą także, albo nawet głównie, szkody dla judaizmu. Wprawdzie żydzi, biorący udział w ruchu antireligijnym, twierdzą, że są przeciwni wszelkim wogóle religiom, lecz kto wie, czy nie nadejdą czasy, gdy nawet wolnomyślni pogodzą się z częścią aryjską religii, odrzucając część semicką, a wraz z nią samych semitów.“

Co i o czem piszą.

Czas w dalszym ciągu rozbiera sprawę skarbu narodowego. Więc opowiada historyę powstania tego skarbu, mianowicie jak Miłkowski z Gillerem i innymi politykami tego co oni pokroju, wydał w roku 1886 broszurę wzywającą naród polski do gromadzenia za granicami kraju funduszów na przyszłe powstanie. Następnie, gdy już można było według statutu skarbu brać dwie trzecie na cele rewolucyjne, jak zgłosili się po te procenta wszechpolacy, jak zaczęli wykazywać, że ich Liga jest właśnie dalszym ciągiem Komitetu centralnego z 1862 r., jak po śmierci Henryka Bukowskiego, znanego archeologa ze Sztokholmu, wszechpolacy zdobyli większość w zarządzie skarbu narodowego i w końcu, jak pod pretekstem, że rządy zaborcze mogą skonfiskować ten skarb narodowy, skoro będzie wiadome, że jest on w Rapperswylu, zdołali wszechpolacy odebrać go z muzeum rappelswylskiego i schować tak starannie, żeby nikt nie wiedział, gdzie się ten skarb znajduje. W dalszym ciągu opowiada *Czas* jak wystąpiły przeciw tej gospodarce wszechpolaków inne demokratyczne i szowinistyczne organa, jak *Kuryer lwowski*, *N. Reforma*, *Dziennik polski* i t. d. I wreszcie przytacza znamienny artykuł *Słowa polskiego*, w którym ten organ wszechpolski otwarcie powiada, że wszechpolacy mają prawo zabrać sobie skarb narodowy i

że nikomu nie potrzebują zdawać z tego rachunku. Artykuł ten *Słowa polskiego* musimy powtórzyć, ponieważ w dalszej dyskusyi, jaka niezawodnie rozwinie się z powodu tej sprawy, będzie on potrzebny naszym czytelnikom do ocenienia sytuacyi.

W myśl ustawy — pisze *Słowo polskie* — Skarb nie był zbierany na jakieś nieokreślone „cele ogólno-narodowe", któreby każdy mógł rozumieć i tłómaczyć po swojemu, ale na rzecz organizacyi politycznej, kierującej ruchem narodowym i reprezentującym go *de facto*, która to organizacya może rozporządzać procentami bez kontroli. Czasby już był wiedzieć o tem, po latach 11 istnienia organizacyi Skarbu, tym, co pragną zabierać głos w tej kwestyi. Każda bez wyjątku organizacya polityczna nawet rządowa, nawet państwowa, musi mieć swą barwę, swój kierunek, być słowem stronnictwem. Była niem w stopniu bardzo wybitnym wzmiankowana tytułem analogii w ustawie organizacya Komitetu Centralnego 1862 r. Tylko w danym wypadku organizacya ta musi być przedewszystkiem narodową, a więc za jej pośrednictwem muszą się urzeczywistnić cele ogólno-narodowe, a nietylko klasowe lub partyjne. Że zadaniu temu odpowiada u nas Liga Narodowa, świadczy choćby świeżo ogłoszony program stronnictwa demokratyczno-narodowego w zaborze rosyjskim. Organizacya taka jest i może być tylko jedna, dziś istnienie jej i rola stanowi fakt notoryczny i Komisya Nadzorcza nie ma już żadnego pola do oceny i deliberacyi, jak to do pewnego stopnia było w początkach, ma tylko stanowić wyraźny przepis ustawy i czuwać nad całością funduszu Skarbu."

* * *

P. Zofia Seidlerowa napisała w *Bluszczu* interesujący artykuł o „Kobiecie pięćdziesięcioletniej". Autorka broni kobiety przed zarzutem „starzenia się", bo ten tylko — zdaniem autorki — starzeje się, kto nic nie czyni na świecie pożytecznego. Pisarki nasze najstarsze np.. choć wiekiem podeszłe, walczą skutecznie ze starością, bo dusza ich jest wieczyście młoda.

„Równie dobrze, może jeszcze skuteczniej — pisze p. Seidlerowa — nit literatura, zdaje się przeciw starości zabezpieczać działalność agitacyjna, ruch ideowy. Pionierki ruchu kobiecego w Ameryce, mrs. Cady Stanton i mrs. Suzan Anthony, o których działalności dziś jeszcze czyta się wiele, obie dobiegły osiemdziesiątki! Na czele ruchu kobiecego w Niemczech i w Anglii stoją staruszki. Przed kilku tygodniami zmarła Helena Blackburn, licząca wprawdzie tylko 62 lata, zawsze jednak dosyć, aby podziwiać, jaką była do ostatka energiczną redaktorką i wydawczynią pisma *Englisch Womans Reviews*; śmierć jej pozostawia pustkę trudną do zapełnienia.

„A artystki? a nasza Modrzejewska i inne gwiazdy dramatyczne, operowe, wirtuozowskie? A kobiety, pracujące w dziedzinie sztuk pięknych? I tak dalej, dalej, na każdem polu pracy, choćby najskromniejszej, nie należy [illegible] przed wyrażeniem: „starzeje się", lecz dowieść, że co do pracy i działalności, jest ono nieprawidłowe i nie znajduje racyi.

„Biegu lat zatrzymać nikt nie ma siły, ale zachować świeżość, młodość ducha i czynu, leży w mocy każdego zdrowego, żadnemi wyjątkowemi ciężarami i nieszczęściami nie przytłoczonego człowieka."

Słowa autorki równie dobrze dałyby się zastosować i do mężczyzn — i to szczególnie, gdzie dużo jest ludzi przedwcześnie starych.

Izba panów.

W sobotę po południu odbyło się posiedzenie wiedeńskiej Izby panów, na którem omawiano wzajemny stosunek prawny obu połów monarchii. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. pół do 3-ciej. Po raz pierwszy zjawił się w Izbie panów Leon hr. Piniński i złożył w myśl regulaminu przyrzeczenie w ręce prezydenta Izby.

Następnie referował baron Lemayr ustawę w sprawie zmiany kilku postanowień ustawy o trybunale administracyjnym. Dr. Koerber powitał ten projekt ustawy jako nadzwyczajny cenny środek do uproszczenia postępowania. Następnie uchwalono we wszystkich trzech czytaniach, tak samo przyjętą już przez Izbę posłów ustawę o kredycie zapomogowym.

Z kolei odczytano interpelacyę ks. Windischgraetza, podpisaną przez członków wszystkich stronnictw Izby panów, w sprawie koncesyi przyznanych Węgrom na polu wojskowem. Interpelanci proszą rząd o wyjaśnienie, czy koncesye owe nie naruszają jedności armii.

Dr. Koerber odpowiedział natychmiast na tę interpelacyę. Wywodził on, że ustawy ugodowe nigdy nie mogą podlegać jednostronnej interpretacyi, ponieważ mają formę traktatu między obiema połowami monarchii. Zmiana możliwa jest tylko na podstawie obopólnego porozumienia się a w ustawach jest nawet przewidziane, że w razie niemożności porozumienia ma nastąpić wspólne głosowanie.

Co się tyczy zamierzonych reform na Węgrzech, to były one mocno znane, ale nie są jeszcze definitywnie stanowione. Tylko może prezydent ministrów powiedzieć, że zewnętrzna i wewnętrzna jedność armii pozostanie nietknięta. Rozdział armii na dwie części byłby zbrodnią wobec monarchii i dopóki jest nienaruszalny, póki istnieją ustawy ugodowe. (Oklaski).

Na wniosek hr. Thuna uchwalono otworzyć dyskusyę nad odpowiedzią prezydenta ministrów. Zabrał głos ks. Windischgraetz. Przypomniał, że już w toku tej dyskusyi wystosował do prezydenta ministrów pismo, w którem wyłuszczył stanowisko swoje i swych przyjaciół wobec zamierzonych reform na Węgrzech. Podnosi, że stanowisko to [illegible] Korony i naczelnego wodza armii. Wywody Kossutha i zaniechanie obstrukcyi, wskazują na to, że osiągnięto na Węgrzech wielkie korzyści, a to wywołało tu zaniepokojenie. [illegible] się w Austryi programów konstytucyjnych, jak grzyby po deszczu, a narody austryackie starają się również swe aspiracye wciągnąć do armii.

Mówca oświadcza, że nigdy nie zgodzi się na rozdział armii, a zresztą podnosi, że rozdział taki musiałby wpłynąć decydująco także na udział Austryi w pokrywaniu wspólnych wydatków. [illegible] przeciążona, straciła wreszcie chęć odgrywania roli [illegible] W końcu wyraża mówca życzenie rychłego powrotu normalnych stosunków w Izbie posłów.

Na tem dyskusyę zamknięto, poczem dr. Koerber ogłosił, że z najwyższego polecenia odracza Radę państwa.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 14 grudnia. Parlament niemiecki przyjął w sobotę ustawę o prowizorycznym handlu z Anglią na dwa lata.

W dalszym ciągu dyskusyi budżetowej zabrał głos poseł Skarzyński. Wystąpił on przeciw uchwaleniu t. zw. „Ostmarkenzulage" i oświadczył, że o jakiemś niebezpieczeństwie wszechpolskiem absolutnie nie może być mowy. Egzystencya niemieckiego narodu nie może być zawisłą od zniszczenia innej narodowości. Jeśli Polacy utrzymują swój język i swoje zwyczaje, to przecież nie jest to jeszcze dostatecznym powodem do tak bezowocnych eksperymentów i drakońskich środków, jakie w ostatnich latach zastosowano w Prusiech przeciw Polakom. Trzeba się po prostu zapytać, czy [illegible] się jeszcze uważać za równouprawnionych obywateli Prus. Od szeregu lat jesteśmy przedmiotem prawdziwej wiwisekcyi, którą Polacy wytrzymują tylko dzięki swej odporności. Tak, jak dotąd Polacy wytrzymywali, tak i nadal wytrzymają tę antypolską kołowaciznę, której wyraźne symptomy każdy spostrzega. Zwracając się przeciw wywodom Sattlera i polemizując z nim, oświadcza mówca, że dopóki Polacy spełniają swe obowiązki jako pruscy poddani, dopóty nikt nie ma prawa uważać ich za wrogów, natomiast mają oni prawo żądać, aby narodowość ich była szanowana, aby traktowano ich jako równouprawnionych obywateli. Dopóki to nie nastąpi, [illegible] a że tak jest, nie potrzeba dowodzić — dopóty Polacy pozostaną w opozycyi, a ograniczą się tylko do występowania w tych przypadkach, w których będzie szło o tak bardzo zagrożone ich interesy polityczne.

Poseł Bayer (z południowo-niemieckiej partyi ludowej) oświadcza, że stronnictwo jego nie zgadza się na takie środki walki, jakimi jest „Ostmarkenzulage".

Mały felieton.

Menu jarosza.

Stół nakryty na kilkanaście osób. Zastawa wykwintna. „Rodzinne" srebra, stara porcelana, szkło Baccarat'a, świeże kwiaty przed każdem nakryciem i humor, ten świetny humor towarzystwa, znającego się dobrze i zebranego tu „w swojem kółku".

Nagle atmosfera się zmienia. Rozmowa wkracza na tory poważne. Przeskok nagły — od Bandrowskiego... do wegetaryanizmu.

— Więc pan mięsa nie jada zupełnie — słyszę głos gospodyni, która zwraca się do jednego z gości, lekarza, świeżo przybyłego z wycieczki naukowej do Paryża...

— Istotnie, od kilku miesięcy...

— Tajny wyznawca Buddy — mówi z cicha mój sąsiad. — Był w Paryżu, a tam, wie pan, urządzają nabożeństwa buddyjskie. Nie ma co! Wciągnęli chłopca i kłania się teraz po cichu prorokowi Nirwany.

— Być może...

— I co pana skłoniło do tego? — słyszę znów pytanie, skierowane w stronę doktora.

— Nic — tylko silne przeświadczenie o szkodliwości pokarmów mięsnych. Nauka stwierdziła dziś, że wyłączne odżywianie się mięsem stanowi przyczynę jednej z najczęstszych chorób, która zabiera rok rocznie tysiące ofiar. Nie jadam więc mięsa, bo chcę się przed tą chorobą zabezpieczyć, gdyż należę do nielicznych może dziś ludzi, którzy cenią życie, kochają je, widzą jego dobre i piękne strony i chcą żyć długo...

— A więc nie Buddysta — wtrąca znów mój filozoficznie wykształcony sąsiad.

— Jakaż to choroba? — pyta pani Wanda, do szaleństwa kochająca męża, a znać po jej oczach, że myśli o swoim Józiu, zwolenniku angielskiego rostbeefu...

— Nie chcę tu państwu psuć humoru wykładem klinicznym — mówi poważnie doktór, przedzierzgając się odrazu z wesołego *causeura* w męża nauki. Powiem więc krótko. — Naukowy termin tej choroby brzmi *appendicitis*. U nas nazywa się to zapaleniem wyrostka robaczkowego ślepej kiszki. Choroba ta pochłania bardzo wiele ofiar, a lekarze stwierdzili stanowczo, że dotyka ona najczęściej ludzi, karmiących się przeważnie mięsem. Tak. Za dużo jemy mięsa. Zapominamy, że organizm potrzebuje także innych pokarmów — jarzyn, chleba, owoców. U ludzi „roślinożernych", jak nasi chłopi, wypadki tej choroby są bardzo rzadkie. Upodobała ona sobie sfery zamożniejsze i mimo ogromnych postępów chirurgii, która najskuteczniej z nią walczy, zabiera swój haracz z całą bezwzględnością. Świadczy o tem bardzo smutna statystyka, którą lekarze wszystkich krajów oddawna prowadzą...

— Więc mamy się ograniczyć w pokarmach mięsnych.

— Koniecznie i oto właśnie post zbliżający się daje doskonałą do tego sposobność.

— Dobrze, ale co jeść, co jeść? My, gospodynie, będziemy w prawdziwym kłopocie....

— Ach, nie taki wielki ten kłopot! Mleko, ser, pieczywa, ciasta, owoce suszone, w kompotach, pieczone, groch — ten najwspanialszy środek odżywczy po mięsie, kartofle, kluski, kasza i t. d. i t. d. Jest w czem wybierać. Ze wszystkiego można przyrządzać rzeczy smaczne, pożywne, zdrowe. Oto np. menu mojego wczorajszego obiadu: Kalafior, purée z grochu, kotlety z mąki hreczanej, jabłka smażone i — woda....

— Ależ to kwakier z tego doktora! — szepnął mój sąsiad. Zepsuł nam kolacyę. Sam nic nie jadł i innym apetyt odebrał. A no, niema co: będę chyba i ja „jaroszem", skoro tego postęp nauki i hygiena wymagają. Tylko, jak się tu bawić przy „kartofelkach"?

KRONIKA.

Lwów 14 grudnia.

Z Rady szkolnej krajowej. Inspektor szkolny dla okręgu miejskiego w Krakowie, radny miejski Kawecki, powołany został do Rady szkolnej krajowej dla pełnienia prowizorycznie obowiązków inspektora krajowego i objęcia referatu szkół ludowych i seminaryów w miejsce bawiącego z powodu choroby na urlopie inspektora Tokarskiego. W Krakowie zastąpić ma p. Kaweckiego inspektor z Rzeszowa Dobrzański.

Pogrzeb dyrektora Tow. wzaj. Ubezb. Romera odbył się w sobotę w Krakowie o godz. 3 popołudniu. Przy wyniesieniu zwłok przemawiał prezes Tow. Wzaj. Ubezp., Męciński. Kondukt prowadził kardynał Puzyna. Trumnę nieśli kolejno dyrektorowie, naczelnicy sekcyj i urzędnicy Towarzystwa. Szarfy żałobne obok trumny kolejno nieśli członkowie rady nadzorczej, delegaci, obywatele miasta, między nimi delegat Fedorowicz. Za trumną szła wdowa, rodzina, zastępca marszałka kraj. dr. Pilat, rada nadzorcza, dyrekcya, urzędnicy, deputacya N. Sącza, prezes rady powiatowej nowosądeckiej Głębocki, naczelnicy władz i instytucyj finansowych, radni miejscy, obywatele miasta i kraju. Na cmentarzu przemawiał dr. Pilat i sekretarz Szatkowski.

Wenta gospodarska odbędzie się w tym roku 20 bm. w sali „Sokoła" od godz. 3 popołudniu. Ta wenta, zostająca pod protektoratem hr. Andrzejowej Potockiej, będzie nadzwyczaj obficie zaopatrzona w dziczyznę, nalewki, ryby, słowem wszystko to, czego zwykle w zwiększonej ilości zużywa się podczas świąt. Dochód z wenty przeznaczony jest na „Dom pracy" pod godłem Opatrzności. Wstęp na wentę z prawem do udziału w loteryi będzie bardzo tani, zdaje się, że wyniesie tylko 20 ct.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We wtorek dnia 15 bm. Dyr. arch. m. dr. A. Czołowski: „Wojny polsko-szwedzkie (z obrazami świetl.) Kamienna 2. Początek o godzinie 7½.

Wybory do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego. Izba rękodzielnicza i Izba kupiecka, po przeprowadzonej dyskusyi nad kandydatami, uchwaliły zalecić wyborcom następujących kandydatów: Z koła I-ego na członka: Jakóba Beisera, aptekarza, a na zastępców: Ernesta Leona Liliena, kupca i Walentego Schillinga, restauratora. Z koła II-go: na członka Jakóba Wixela, kupca, na zastępców: Józefa Czernickiego, kupca, Hermana Heinbacha, właśc. realności i Jakóba Schapirę, lakiernika. Z koła III-go: na członków: Adolfa Baumana, właśc. realności, Edwarda Friedricha, fabrykanta, Berisza Wolfa Hausmana, właśc. realności, Michała Nicka, urzędnika prywatnego, a na zastępców: Stanisława Niemczynowskiego, krawca i Józefa Neumana, drukarza.

Wybory te odbędą się w 1-szem kole 14 b. m., w 2-giem 15 b. m., a w 3-ciem 16 b. m. Oto lista kandydatów na członków komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego dla miasta Lwowa, poleconych przez Stowarzyszenie katolicko-narodowe we Lwowie. II koło: członek Ignacy Romanowski, em. wiceprezydent magistratu. Zastępcy: Józef Czernicki, rękawicznik, Karol Sklepiński, aptekarz i właściciel realności, dr. Bronisław Dulęba, em. sekretarz Wydziału kraj. i właściciel realności.

III Koło: Członkowie: Edward Friedrich, przemysłowiec, dr. Edmund Kamieński, adwokat krajowy, Władysław Ciechulski, kupiec, Teofil Koropiowski, kupiec. Zastępcy: Józef Neumann, współwłaściciel drukarni, Stanisław Niemczynowski, krawiec.

Rozprawa o grę hazardową. Z Brodów donoszą, że wyznaczona tam na wczoraj rozprawa o grę hazardową przeciw profesorom tamecznego gimnazyum Kuczerze, C.dze i Wątorkowi, została odroczona celem zawezwania nowych dowodowych świadków. Z zeznań bowiem tych świadków, których podczas rozprawy przesłuchano, nie można było wysnuć wniosku, czy obwinieni grali w ferbla w ostatnim kalendarzowym roku, albowiem obwinienie ograniczało się właśnie tylko do ostatniego roku. Gra w dawnych latach, jako przedawniona, nie podlega już karze. Z zeznań p. Chulawskiego, urzędnika kolejowego, okazało się, że w ciągu ostatniego roku grywał w ferbla p. Eustachiewicz. Prokurator państwa rozszerzył więc i na niego oskarżenie.

Jakkolwiek jednak wypadnie rozprawa i czy zeznania świadków będą tak stanowcze i tak jasne, żeby tych profesorów zasądzić, to przecież wszyscy oczekują od Rady szkolnej krajowej i od ministerstwa oświaty, że zajmie się energicznie oczyszczeniem gimnazyum brodzkiego z żywiołów, rzucających tak straszny cień na nasze instytucye pedagogiczne. Żywioły te przewidują oczywiście smutny los, jaki je czeka, więc aby go sobie poprawić, rozwijają nadzwyczaj namiętną agitacyę w celu zbierania podpisów wśród najniższych warstw tutejszego społeczeństwa pod świadectwem moralności, które dla nich ułożył jeden z tutejszych pokątnych pisarzy. Świadectwo to moralności, mające już sto kilkadziesiąt podpisów wszelakiej hołoty, a wynoszące pod niebiosa amatorów ferbla, wysłano już do dzienników lwowskich w celu wydrukowania jako głosu poważnej opinii publicznej. Ostrzegamy zatem!

W Czytelni katolickiej odbędzie się we środę, dnia 16 grudnia b. r. pogadanka prof. Dra M. Thulliego, p. t. „Wpływ wyznania religijnego na moralność", (dokończenie). — Początek o godz. 7 wieczorem.

Fluoroforta. Jest to polski nowy wynalazek dokonany przez dra Tadeusza Estreichera. Jeden ze współpracowników *Czasu* opisuje nam ten wynalazek jak następuje:

Przechodząc kilka dni wstecz koło „Collegium chemicum", przypomniałem sobie, że to tu właśnie działa i pracuje wynalazca „fluoroforty", dr. Tadeusz Estreicher. Wszedłem: Nuż trafię właśnie na „fluorofortowanie"?

Dr. Estreicher powitał mnie słowami:

— Właśnie odbijam nowego Ruszczyca. Chce się pan przypatrzeć?

— Po to przyszedłem — odpowiedziałem, obserwując małą szklaną płytkę którą dr. Estreicher obracał w ręku, tłómacząc mi szybko:

— To, co pan widzi, jest płytą fotograficzną, z której usunąłem warstwę czułą na światło. To najlepszy materyał do moich celów. Polewa się ją woskiem i artysta rysuje na tej miękkiej warstwie ostrem narzędziem. Następnie biorę tę oto flaszkę kauczukową i znajdujący się w niej fluorowodor rozprowadzam pędzlem po płycie.

Od tej chwili opowiadanie było ilustrowane żywym przykładem. Dr. Estreicher manipulował dużym pędzlem, z którego szedł lekki dymek. W powietrzu rozchodził się zapach ostry i gryzący.

— Tak. Już wytrawione. Teraz zbierzemy wosk. Widzi pan, miejsca odsłonięte rylcem zostały wygryzione przez fluorowodor. Płyn ten trawi szkło, a wosk pozostawia nienaruszony. Kauczuk również jest przed nim bezpieczny. Dlatego trzymamy go w kauczukowem naczyniu. A teraz biorę farbę drukarską, nieco rozpuszczoną pokostem, polewam nią płytę i zbieram następnie rodzajem szpachtli, tak, aby pozostała tylko w zagłębieniach, wyżartych przez fluorowodor. To najryzykowniejsza może część pracy. Lada twarda grudka w farbie, a płyta zarysuje się natychmiast. Z rys takich trzeba potem wybierać farbę, aby nie psuła odbicia. A teraz wsadzamy gotową płytę w piecyk, aby się rozgrzała.

Wśród kolb i retort o prawdziwie kabalistycznych kształtach, stał na drugim stole mały piecyk.

— Prof. Wyczółkowski ma w swej pracowni taki aparat, lecz znacznie większy — mówił dr. Estreicher podczas gdy płyta spoczywała „na ruszcie". — Fluoroforta bardzo go interesuje, a klisz jego mam mnóstwo. Pierwsze próby robił Wyspiański, mam tu kilka jego klisz, między innemi znane z „Teki grafików". Są także rysunki p. Laszczki; obecnie zabrał się do tej nowej „maniery" p. Ferdynand Ruszczyc i jemu zawdzięcza fluoroforta odbitki wielobarwne. Kilka widział pan w klubie „Sztuki", prawda? Mozolna to praca, gdyż każdy kolor trzeba na płycie nakładać palcem, lecz rezultaty bardzo ładne.

— Ale pan odbija jednym kolorem? — zapytałem.

— Jednym — odpowiedział Dr. Estreicher wyjmując płytkę z piecyka. — A dzieje się to tak, jak pan widzi. Na płytę ogrzaną przykłada się zmoczony nieco papier chiński i odbija się zwykłą szczotką, tak jak odbitkę korektową w drukarni. Odbijanie trwa parę sekund, poczem odbitkę kładziemy między papiery do jakiej dużej księgi, by wyschła przez kilkanaście godzin. Cały proceder, od nawoskowania do odbicia, przeprowadzić można w kilkunastu minutach.

Zapakowawszy prześliczny — mówiąc nawiasem — krajobraz Ruszczyca do potężnego foliału na wyschnięcie, usiedliśmy przy stole.

— Skąd panu przyszła myśl fluoroforty?

— Wytrawianie fluorowodorem na szkle znane jest oddawna. Nie stosowano go jednak do odbitek, lecz trawiono napisy itd., które często widzieć można na drzwiach sklepowych, szybach etc. Znając proceder akwafortowy, zastosowałem go do szkła, zamiast płyty miedzianej. Oto wszystko. Zainteresowali się tem artyści, poczęli robić doświadczenia w mojej pracowni, a że odbitki wypadały bardzo subtelnie, więc próby były coraz częstsze i ściągały coraz więcej zwolenników. Pierwsze odbitki wystawiono w Sukiennicach na wystawie sztuk graficznych, urządzonej w r. z. przez p. Jasieńskiego i podobały się ogólnie. Dla kolekcyonerów zaś posiadają wartość osobliwą, jako prawie równoznaczne z oryginałem. Kolorowe są wprost oryginałami, gdyż, jak mówiłem, artysta za każdą odbitką sam nakłada barwy.

— Powinien pan założyć szkołę fluorofortcistów — zażartowałem, dziękując na odchodnem za tak pouczający „wykład z demonstracyami".

Dr. Estreicher odpowiedział mi z całą powagą:

— O tem już pomyślano. Widzi pan tę płytkę? To klisza dyplomów mojej Akademii. Wczoraj odbyła się pierwsza promocya; p. Ruszczyc został „Fluorofortcistą pierwszej klasy".

Szczęśliwy humor malarski! Medytowałem nad nim długo, opuszczając tę jedyną może w świecie pracownię chemiczną, gdzie w retortach i piecach warzą się.... dzieła sztuki! Jakiś dowcipniś nazwał wynalazek fluoroforty „chemią stosowaną". Nie myślał pewnie, jakie światło rzucił tem wyrażeniem na wzajemne przenikanie się świata sztuki ze światem nauki na gruncie krakowskim.

Słuchacze prof. St. Tarnowskiego uchwalili na wczorajszem zebraniu w Krakowie przygotować na jubileusz prof. Tarnowskiego książkę pamiątkową, zawierającą prace uczniów jubilata. W tym celu utworzył się komitet z 10 członków.

Galicya i analfabetyzm. Centralna komisya statystyczna w Wiedniu wydała opracowanie stanu oświaty według danych ostatniego spisu ludności. Okazuje się, że dnia 31 grudnia 1900 roku było w Austryi 9,303.954 analfabetów, w tem dzieci poniżej 8 lat wieku 4,031,575. Po odtrąceniu liczby ostatniej otrzymujemy ilość właściwych analfabetów, równającą się 5,272,379. Ciekawem jest rozmieszczenie tych analfabetów w różnych krajach monarchii. Pierwsze miejsce zajmuje Dalmacya, w której właściwi analfabeci stanowią 60·91 prc. ogółu ludności powyżej 8 lat wieku, drugie miejsce zajmuje Bukowina z 52·88 prc., trzecie wreszcie Galicya, w której analfabeci stanowią 46·11 prc. ogółu ludności powyżej lat 8. Pozostałe kraje szeregują się w następującym porządku: Istrya, Gorycya z Gradyską, Kraina, Karyntya, Tryest, Styrya, Salzburg, Szląsk, Tyrol, Austrya Dolna, Morawy, Austrya Górna, Czechy i Voralberg, w którym analfabeci właściwi stanowią zaledwie 2·18 prc.

Jeszcze ciekawszem jest zestawienie analfabetyzmu według narodowości. Tabliczka poniższa podaje liczbę absolutną analfabetów właściwych (tj. powyżej lat 8), w nawiasach zaś procent, jaki analfabeci stanowią wśród ogółu tej samej narodowości. Grupujemy narody w porządku następującym:

Analfabeci właściwi		
Rusinów . . .	2,098.564	(61·63 prc.)
Serbo-chorwatów	438.542	(61·63 „)
Rumunów . . .	134.441	(58·55 „)
Madziarów . .	4.169	(44·92 „)
Polaków . . .	1,413.349	(33·31 „)
Słoweńców . .	239.849	(20·11 „)
Włochów . . .	102.465	(14·08 „)
Niemców . . .	543.156	(5·78 „)
Czechów . . .	215.072	(3·41 „)

Odczytana z dołu do góry tabliczka ta daje szereg narodów austryackich z coraz mniejszym stopniem oświaty. W szeregu tym Czesi stoją na pierwszem, Rusini na ostatniem miejscu.

„Loteryę bismarkowską" urządzają w roku przyszłym w Berlinie hakatyści, czyli, jak brzmi urzędowa ich nazwa: „Stowarzyszenie szerzenia niemczyzny na wschodnich kresach pruskich." Dochód z tej loteryi ma być obrócony na wsparcia dla Niemców, którzy doznają „ucisku" ze strony Polaków w prowincyach wschodnich państwa pruskiego.

13949 kradzieży kolejowych popełniono w roku przeszłym we Włoszech, jak o tem doniosła parlamentowi królewska inspekcya kolejowa, dodając, że powyższa cyfra jest niedokładna, ponieważ wielu turystów wcale nie zawiadamia władzy, że ich na kolejach okradziono.

Widać z tego, że nasi złodzieje kolejowi, którzy niebawem staną przed sądem w Krakowie, nie mogą się jednak równać z włoskimi swymi kolegami.

Patrol wojskowy, urządzający zbiorowo napad, rabunek i morderstwo, należy chyba do wyjątkowych zdarzeń w kronice kryminalnej. Fakt taki zdarzył się przed kilku dniami we wsi Gołąbkach, położonej o półtorej mili od Warszawy, a więc jeszcze w promieniu fortów, okalających miasto. Wieś ta zamieszkała jest przeważnie przez właścicieli małorolnych, pomiędzy którymi są koloniści niemieccy i właściciele polscy. Wśród ostatnich znajdował się zamożny włościanin Mikołajczyk, o którym wiedziano, że ma dość znaczną gotówkę. Parę dni temu doniosły gazety, że kilku ludzi zbrojnych napadło na leżącą na uboczu posiadłość Mikołajczyka, jego samego zamordowali, poranili niebezpiecznie żonę, zabrali około 2000 rubli gotówki — i uciekli. Gazety dodawały równocześnie zwyczajny w tym razie frazes: „energiczne śledztwo w toku". Wiadomo z doświadczenia, że energiczne te śledztwa bardzo często nie doprowadzają do rezultatu. W tym jednak wypadku stało się inaczej dzięki tej okoliczności, że parobek i służąca Mikołajczyka zdołali się ukryć pod łóżka i widzieli morderców. Z urzędowego *Dziennika Warszawskiego* dowiadujemy się, że zbrodniarzami byli czterej żołnierze 2 pułku piechoty fortecznej, pod wodzą gefrajtra. Był to zwykły patrol, pełniący służbę nocną w promieniu fortecznym, a uzbrojony w ostre ładunki, z których w tym razie zrobił użytek w celu morderstwa i rabunku.

Z Bohorodczan nam piszą: Ogromne zdziwienie wywołało tutaj zamianowanie przez Wydział powiatowy lekarzem okręgowym z siedzibą w miasteczku Łyścu dra Szulima Neuberga, który dopiero od roku przebywa w naszych stronach, a więc nie ma za sobą przepisanych trzech lat praktyki, i tem się jedynie zaznaczył, że głosi o sobie, jakoby nie umiał ani słowa po polsku, tylko po rusku, albo po niemiecku, jest zaś w dodatku zaciętym syonistą, który wygłaszał w bożnicach mowy bardzo niewłaściwe o Polakach i wierze katolickiej. Zamianowanie go lekarzem okręgowym tłómaczy się tem, że tutejszy Wydział powiatowy składa się z 2 Polaków, a 3 Rusinów i 2 żydów, większość zatem w nim stanowią ci, którzy z pominięciem przepisów popierają dra Szulima Neuberga. Z powodu zamianowania jego wniesiony będzie rekurs do Wydziału krajowego.

Zamordowanie ajenta prowokacyjnego. Z Pińska donoszą, że tameczni socyaliści zamordowali niejakiego Arnatskiego, inaczej także zwanego Ferkdem, byłego studenta uniwersytetu odeskiego, który zajmował w organizacyi socyalistycznej bardzo wybitne stanowisko, a był podejrzywany przez socyalistów o to, że jest ajentem żandarmeryi rosyjskiej. Zaznaczyć wypada, że skrytobójcze morderstwa pojawiają się teraz coraz częściej w obozie socyalistycznym pod zaborem rosyjskim. Tajemne sądy wydają bez apelacyi wyroki i rozmaici socyaliści bywają sztyletowani bezlitośnie, jakkolwiek nikt z ich towarzyszy nie zadał sobie trudu zawiadomić ich o strasznem podejrzeniu, na nich ciążącem i dać im środki obrony.

Konkurs „Przeglądu Powszechnego". W celu uczczenia przypadającego w dniu 8go grudnia r. 1904 pięćdziesięcioletniego jubileuszu dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi ogłasza redakcya znakomitego miesięcznika krakowskiego *Przegląd Powszechny* konkurs na utwór literacki. Rodzaj i forma są dowolne, może to być więc utwór bądź poetyczny, bądź powieściowy, bądź wreszcie dramatyczny. Treścią jego, albo przynajmniej głównym jego motywem powinien być temat, związany z postacią Najśw. Panny Maryi: z Jej życiem, działalnością i znaczeniem, z wpływem Jej na losy Kościoła, narodów i jednostek, z objawami Jej kultu itp. Przeprowadzenie tematu konkursowego ma być zgodne z zasadami katolickiemi. Co do rozmiarów tej pracy, to minimalnie musi zająć pół arkusza druku formatu *Przeglądu Powszechnego* (288 wierszy), może jednak być nieco większa. Nagrody są dwie: jedna w kwocie 1000 koron, druga w kwocie 500 koron, utwory zaś wybitne odznaczone będą chlubnemi wzmiankami. Redakcya zastrzega sobie ponadto prawo pierwszego druku nagrodzonych i odznaczonych utworów za zwyczajnem wynagrodzeniem. Termin konkursu upływa z dniem 15 września r. 1904. Rękopisy, zaopatrzone godłem, oraz z podaniem w zamkniętej i również godłem zaopatrzonej kopercie nazwiska i adresu autora, nadsyłać należy do redakcyi *Przeglądu Powszechnego*, Kraków, ul. Grodzka 43. Sąd konkursowy składają panowie: Julian Klaczko, profesorowie Kazimierz Morawski, Józef Kallenbach, Antoni Mazanowski i X. Jan Pawelski T. J.

Z teatru ludowego. We wtorek dnia 15 grudnia grana będzie 3-aktowa komedya śp. Ruszkowskiego pt. „Jadzia wdową" z panną Zofią Czaplińską w roli tytułowej. Radzimy każdemu, kto się chce zabawić i uśmiać serdecznie, by poszedł zobaczyć tę sztukę. „Jadzia wdową" jest bardzo wesołą farsą z życia obywatelskiego, napisaną z tem znawstwem efektów scenicznych, jakiem się odznaczał śp. Ruszkowski, wspólnik znanej firmy komedyopisarskiej Abrahamowicz i Ruszkowski. Na wszystkich polskich scenach grano kiedyś „Jadzię" z wielkiem powodzeniem. Panna Czaplińska wystąpi po raz trzeci, tym razem wreszcie w roli głównej i niezawodnie znowu oczaruje wszystkich swą grą, pełną niezrównanej swobody, wdzięku i wesołości.

Zmarli. W Stanisławowie X. Julian Aleksiewicz, w 87 roku życia.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano — 3, w poł. — 3. Bar. 770. Spada. Pochmurno.

Gruntowne wytłómaczenie.

— Jaka jest różnica mamusiu między *Fisharmonią* a *Filharmonią*?

— *Fis*, moje dziecko, pochodzi z francuskiego od *fils* (*fis*) syn; znaczy zatem: syn Harmonii — *Fil* pochodzi od *fille* córka, fille Harmonia, córka Harmonii.

— A czy te dzieci miały rodziców?

— Niezawodnie mieć musiały, bo skądżeby się inaczej wzięła — *Dysharmonia*?

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w poniedziałek „Aida", opera w 3 a. Verdiego. — We wtorek „Safanduły" Sardou. — We środę „Aida". — We czwartek „Skąpiec" Moliera; rozpocznie „Jak liście z drzew strącone" Jana Łady.

Teatr ludowy (ul. Zimorowicza 17). We wtorek „Jadzia wdową," komedya w 3 aktach Ruszkowskiego. Czwarty występ p. Z. Czaplińskiej.

Z Filharmonii lwowskiej. Jutro we wtorek wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem znakomitego skrzypka, Jarosława Kociana.

Colosseum w pasażu Hermanów. Od 1-go grudnia nowy program: Renée Debauga z teatru „Olympia" w Paryżu, słynna przedstawicielka póz chromoplastycznych. Wally-Hosté, sensacyjna kombinacya akrobatyczna. 8 Fleurs d'Orange (Holandya w śpiewach i obrazach). 5 Trenellos gimnastycy i cały nowy sensacyjny program. Codziennie o 8 wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Wydawnictwa gwiazdkowe.** Jedna z najzasłużeńszych firm księgarskich w Polsce, mianowicie firma Gebethnera i Wolffa wydała długi szereg książek, przeznaczonych na gwiazdkę dla milusińskich. W wydawnictwach tych uwzględniono wszystkie główne działy umiejętności. Więc są książki historyczne, są przyrodnicze, są etyczne, są podróżnicze etc.

Jako historyczne dla małych dzieci nadaje się bardzo dobrze dziełko p. Jadwigi Chrząszczewskiej pod tytułem „*O tem co się niegdyś działo*" (z hi-

storyi polskiej). Jest to bardzo popularny, a przytem bardzo barwny opis pierwszych wieków naszej historyi. Illustracye są bardzo ładne; wydawnictwo bardzo staranne.

Dla starszych już dzieci zalecić możemy książkę p. Teresy Jadwigi p. t. „*W słońcu*". Jest to powieść historyczna, osnuta na tle epoki saskiej. Książkę zdobią doskonałe ryciny pędzla Konstantego Górskiego. Dla jeszcze starszych bardzo odpowiednią jest książka p. Walerego Przyborowskiego „*Było to pod Jeną*". Dla młodzieży męskiej niepodobna sobie wymarzyć lepszej lektury. Wyrobi w niej dzielność, energię patryotyzm i inne rycerskie przymioty.

Dla małych dzieci od lat 5—7 nadają się wyborne „*Obrazki*", Antoniny Sadowskiej, illustrowane świetnie przez Konstantego Górskiego.

Powieść p. Zofii Kowerskiej p. t. „*W suchowskim dworze*", illustrowana przez Antoniego Kamieńskiego, jest utworem tak zajmującego napisanym, że z przyjemnością go przeczytają niestylko podlotki płci obojej, ale także i ludzie dojrzali.

Dobrą, bardzo dobrą, ale już tylko dla dzieci, jest powieść pani C. Niewiadomskiej pt. „*W kółku rodzinnem*".

Z podróżniczej literatury najwięcej się zalecają dwie prace: p. Z. Bukowieckiej „*Stefek Luty w Brazylii*" i A. Gruszeckiego „*Na drugą półkulę*". Obie książki illustrowane i napisane w sposób bardzo zajmujący.

Wreszcie bardzo zalecamy książkę noszącą tytuł „*Nauka o rzeczach*", opracowaną przez panią Zofię Jotejko-Rudnicką. Książka ta, posiadająca 650 illustracyi, objaśnia w sposób bardzo rozumny o najważniejszych zjawiskach przyrody i o wszystkiem, co dziecko spotyka i widzi dokoła siebie. Do każdego objaśnienia dodana jest rycina, przedstawiająca ów przedmiot, o którym mowa.

* **Stanisław Maszewski: Garibaldi za oceanem.** Luźne karty z życia włoskiego bohatera. 1833—1848. Kraków. Nakładem wydawnictwa im. Tadeusza Kościuszki. 1902.

Wartości historycznej, ani informującej dzieło to nie posiada, ponieważ jest kompilacyą dzieł przestarzałych. Zapewne jednak tak autor, jak i wydawcy mieli cel patryotyczny na oku; to widać w tem, że podkreślone szczególnie są czyny zuchwałe, poświęcenia, ofiary, zwycięstwa drobnych garstek nad tłumem nieprzyjaciół, bezustanna militarna działalność nawet po klęsce. Z życia Garibaldiego wybrał autor okres najromantyczniejszy, mianowicie jego udział w walkach republikanów brazylijskich przeciw cesarzowi, małżeństwo z córą stepów Anitą Riberas, która mu w bitwach towarzyszy, gromadzenie i ćwiczenie włoskiego legionu. P. Maszewski opowiada to wszystko potoczyście i przeplata opowiadanie gęsto cytatami z napuszystych pamiętników włoskiego rewolucyonisty. Część historyczna i strategiczna dziełka jest dość pobieżnie opracowana. Książka jest, zdaje się, napisana dla młodzieży, otóż dla niej nie nadaje się ona wcale, bo spoteozowanie postaci zagorzałego wroga Kościoła katolickiego i Stolicy apostolskiej, a przytem zajadłego rewolucyonisty, jest zupełnie niewłaściwem dla młodych umysłów, gdyż młodzież i bez tego ma zwykle zawsze skłonność do uwielbiania czynów gwałtownych, wywołanych pierwszymi impulsami namiętności, a nie będących rezultatem poważnej refleksyi. Rozumny pedagog przeto stara się osłabić w młodzieży tę skłonność do admirowania wszelkiego awanturnictwa i nie czyni nic takiego, coby ją jeszcze potęgować mogło.

* **Al. Józef Wiśniakowski.** *Sekretarz polski* (wzory i zdania do pisania listów prywatnych i handlowych, oraz kwitów, rewersów, świadectw, plenipotencyi, zaproszeń, weksli, przekazów i t. d.). Wydanie drugie powiększone i poprawione. Warszawa. Nakład Jana Fiszera. 1904. Ludzie się śmieją zazwyczaj z takich książek, a jednak naprawdę są one bardzo pożyteczne. Śmiesznem jest oczywiście wzór listu miłosnego, a raczej nie tyle jest śmiesznym sam wzór, ile ta okoliczność, że ktoś będzie przepisywał mechanicznie to, co inny ułożył dla wyrażenia rozmaitych odcieni uczuć, że więc będzie przerzucał rozmaite wzory listów miłosnych i szukał, aż znajdzie odpowiedni do temperamentu swych afektów, zupełnie jak przebiera w magazynie rękawiczki, aż odpowiednie dla siebie wynajdzie.

Jeżeli jednak pominiemy kwestyę listów miłosnych, to natychmiast taki *Sekretarz* nabiera sympatyi w naszych oczach, skoro się dowiemy, że podaje on wzory wszelakich listów, więc handlowych, kupieckich, jurydycznych, listów z oświadczeniami, z zawiadomieniami i t. p. A przecież ludzie nawet bardzo wprawni w pisaniu są nieraz w kłopocie jak list handlowy lub interesowy ułożyć.

Że u nas pod tym względem jest bardzo dużo do zrobienia, przekonać się można z faktu, który tu przytoczymy: Każdy z nas na dziesięć otrzymanych listów z jakiemiś prośbami, dostał co najmniej dziewięć, kończących się takim zwrotem: „W nadziei, że Szanowny Pan uczyni zadość mej prośbie, przesyłam mu wyrazy wysokiego poważania". Osoba, która tak list swój kończy, jest niezawodnie przekonaną, że sprawia przyjemność czytającemu, że tak wykwintnie swój list zamknęła i ani się domyśla, że wyrządziła mu impertynencyę. Boć przecie wyraźnie powiedziała, że tylko w takim razie będzie szanowała tę drugą osobę, jeżeli ona uczyni zadość prośbie. W przeciwnym razie kwita z przyjaźnią i z szacunkiem.

A znowu ileż to osób kończy list, przesyłając wyrazy „czci i szacunku", tak jak gdyby cześć i szacunek nie było to jedno i to samo. Każdy z nas otrzymał pewno setki takich kupieckich listów, w których kupiec zaleciwszy swój towar, kończy wykwintnem zapewnieniem, iż „wszelkie obstalunki wykonywa natychmiast i odwrotnie". I nieborak nie rozumie tego, że zapewniając, iż wykonywa „odwrotnie" to jest, że zamiast obstalowanych białych rękawiczek, przyszle czarne, zraża do siebie kupującego, i oczywiście obstalunku nie otrzymuje.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 12 grudnia.

(Z.) Po haussie, trwającej kilka tygodni, nastały obecnie spokojniejsze dni. Spekulanci liczą się bowiem ze zbliżającym się końcem roku i wielu z nich zawczasu stara się rozwikłać swe zobowiązania, by mieć wolne ręce. Osłabienie się kursów dotyczy jednak przeważnie tylko bankowych i kolejowych papierów, z przemysłowych zaś akcye żelazne i naftowe wciąż trzymają się bardzo silnie. Na kurs walorów naftowych wpływa dodatnio podniesienie się cen nafty za granicą i szanse zwiększenia się exportu nafty austryackiej do Niemiec.

W najbliższą sobotę odbędzie się ostatnie w tym roku posiedzenie Rady jeneralnej Banku austro-węgierskiego, na którem oznaczona zostanie wysokość dywidendy. Powszechnie sądzą, że dywidenda od akcyi tego Banku będzie w tym roku o 4—5 koron wyższa od zeszłorocznej i wyniesie 60 lub 61 koron, gdyż interes bankowy, a osobliwie eskont weksli, przyniósł w tym roku znacznie większe dochody. Nie ulega też wątpliwości, że rząd otrzyma w tym roku udział w zyskach Banku, w roku ubiegłym zaś nic nie otrzymał.

Komisya kontroli długu państwowego ogłosiła właśnie wykaz tego długu z końcem pierwszego półrocza, w którym mieści się także rezultat przeprowadzonej niedawno konwersyi znacznej części renty wspólnej. Nie zgłoszono do konwersyi tej renty zaledwie za 6,390.000 koron. Obecny stan renty wspólnej wynosi 3009 milionów koron w rencie papierowej, a 2013 mil. koron w rencie srebrnej, suma zaś austryackiej 4 procentowej renty koronowej wynosi 900,600.000 koron. Skutkiem niedawnej konwersyi zaoszczędza skarb państwa na procentach 3.200.000 koron w jednem półroczu.

Z Berlina donoszą, że śmierć głównego dyrektora tamtejszego towarzystwa dyskontowego Hansemanna wywołała zwyżkę kursu udziałów tej instytucyi z tego powodu, że Hansemann pobierał ⅓ wszystkich tantyem, ogółem przeszło milion marek rocznie, a teraz skutkiem jego śmierci zyskają na tem właściciele udziałów.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 11go grudnia 1903 r. w Hali zbożowej. Tendencya słabsza.

Pszenica biała 8.85—9.10, czerwona i żółta 8.40 8.90, węg. 8.40—8.80. Żyto dworskie nowe 6.70 do 7.20, węgier. 7.50 do 7.65 Jęczmień na krupy 6.00 do 6.35, na paszę 5.70—5.90, owies 6.15 do 6.40, tatarka 7.— do 7.50, kukurydza nowa 6.10 do 6.35, kukurudza stara 0.00—0.00, cinquantin nowa 6.50—6.75, stara 7·00—7.10. Groch Wiktorya 11.00—12.50, zwykły nowy 9.25—10.50. Fasola cukrowa nowa 12.50 do 13.00, długa 11.00—11.50. Fasola krótka 9.75—10 50. Fasola perłowa 11.00 do 11.50. Bobik 6.75 do 7.00. Rzepak zimowy 10.00 do 11.—. Siemię lniane 10.— do 11.00. konopne 9.00 do 9.50. Mak niebieski 26.— do 28.—, szary 23.— do 24.—. Koniczyna nasienna czerwona 52.— do 60.—. Otręby pszenne od 4.20 do 4.45, otręby żytne 4.25—4.40. Mąka czerwona 5.30 - 5.40. Ofagi 4.10 do 4.30. Słoma żytnia długa 2.30 do 2.50. Siano zwyczajne nowe 3.60 - 3.80. Koniczyna pastewna 4.00 do 4.20. Ceny notowane za 50 kg.

§ **Sprawozdanie targowe lwowskiej izby kupieckiej.** Lwów 12 grudnia. (Ceny w koronach za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 8.30—8.50, średnia —.——.—, żyto prima 6.75—6.90, średnie 0.00—0.00, jęczmień browarny 5·40 5.75, pastewny 0.00 - 0.00, owies prima 5.50—5.75, średni 0·00—0.00, kukurudza prima 6.25 - 6.40, średnia 0.00—0.00, rzepak zimowy 9.00 do 9.25, letni —.— do —.—, siemię lniane 9.00—9.10, siemię konopne 6.75 7.00, groch do gotowania 8.50—8.75, zielony 9.00—9.25, pastewny 6.00—6.25, bobik koński 5.25—5.50, wyka 5.00—do 5.25, otręby pszenne 3.50—3.60, żytne 3.80—4.00, koniczyna czerwona prima 50.00 do 54.00, biała prima 60.00—65·—. Chmiel 160—175. Anyż płaski 24.— do 25, okrągły 28.00—30.—. Tymotka 20.— do 20.50.

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: — Husiatyn-Stanisławów kont. 37.00—37.25, nadkont. 25.75—26.00; Tarnopol-Brody kont. 37.25—37.50, nadkont. 26.25 26.50; Sokal-Jarosław kont. 37.50 do 37.75, nadkont. 26·50 do 26.70; rafinerye Lwów kont. 39·00 do 39.25, nadkont. 27.75 do 28.00. — Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr. proc.

§ **Dostawa progów.** *Gazeta lwowska* z dnia 15 grudnia 1903 ogłasza publiczne rozpisanie dostawy progów dębowych, które ck. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie będzie potrzebować na rok 1904. Oferty, sporządzone na przepisanych blankietach, mają być wniesione najpóźniej do dnia 4-go stycznia 1904, godz. 12 w południe, do wymienionej Dyrekcyi we Lwowie, a w kasie tej Dyrekcyi równocześnie ma być złożone wadyum w wysokości 5 pct. wartości oferowanych progów. — Bliższe warunki tej dostawy są podane w wyż wymienionej *Gazecie lwowskiej* i mogą być przejrzane, lub udzielone w biurze III-ciem Dyrekcyi kolei państw. we Lwowie.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt 14 grudnia. W sejmie węgierskim w dalszej dyskusyi nad kontyngentem rekruta p. Barabasz postawił wniosek, aby izba oświadczyła, że na Węgrzech źródłem każdego prawa, a więc i przepisów, odnoszących się do języka armii, jest wola narodu. W kuloarach izby przyszło do żywej wymiany słów między Barabaszem a Kossuthem, poczem Barabasz wniosek swój cofnął. Minister honwedów wniósł ustawę o kontyngencie rekrutów na rok 1904 w dotychczasowej wysokości.

Wiedeń 14 grudnia. Cesarz z okazyi 60letniego jubileuszu wojskowego arcyks. Rainera złożył mu wczoraj o godz. 1 po południu wizytę. Przed południem adjutant cesarski hr. Paar wręczył jubilatowi odręczne pismo cesarskie.

Madryt 14 grudnia. W pobliżu Korduby wskutek uszkodzenia nasypu wykoleił się pociąg. 14 osób zginęło, wielu zaś jest rannych.

Zadar 14 grudnia. Zgromadzenie ludowe, które się tu wczoraj odbyło, uchwaliło rezolucyę, protestującą przeciw zajściom w Insbruku, a domagającą się utworzenia uniwersytetu włoskiego w Tryeście.

Kijów 14 grudnia. Na uniwersytecie panuje spokój. W sobotę w kilku salach odbywały się wykłady przed małą liczbą słuchaczy. Gubernator rozkazał ukarać dyscyplinarnie 25 studentów za urządzanie w domach prywatnych zgromadzeń, na których miano obradować nad sprawami wrogiemi państwu. Skazano ich na więzienie od tygodnia do 3 miesięcy. Między skazanymi znajduje się 19 żydów.

Metz 14 grudnia. Wybuchł tu ogień w magazynach celnych na dworcu kolejowym. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi dwa miliony marek. Z ludzi nikt nie zginął.

Budapeszt 14 grudnia. Komisya dla nietykalności poselskiej uchwaliła wydać na żądanie prokuratoryi: posła Ugrona z powodu oszukańczej i zbrodniczej krydy, której się dopuścił w ten sposób, że weksel na 200.000 koron, podpisany przez siebie i żonę, a zdeponowany dla pokrycia długu, zabrał z Kasy oszczędności, a podsunął inny weksel ze swoim tylko podpisem; — posła Csavolskyego, oskarżonego o sprzeniewierzenie, popełnione przez to, iż otrzymawszy 3 weksle na łączną kwotę 17.000 guldenów, w depozyt, użył tych pieniędzy na własne potrzeby; — posła Nessiego, obwinionego o defraudacyę, popełnioną w ten sposób, że wziął od jednego ze swoich klientów 600.000 koron i użył tej kwoty na inne cele, aniżeli była przeznaczona; — posła Jankovicha za to, że wziął u jednego z peszteńskich jubilerów kosztowności do domu, przyrzekając, że je zwróci, gdyby mu się nie podobały, lub zapłaci, czego jednak potem nie uczynił; — posła Eötvösa za sfałszowanie książeczki Kasy oszczędności na 7200 koron i sprzeniewierzenie 10.000 koron; — posła Lutza, zasądzonego za podburzanie na rok więzienia, który jednak z powodu wyboru na posła nie mógł być uwięziony.

Edynburg 14 grudnia. Lord Rosebery, przemawiając na zgromadzeniu zwolenników wolnego handlu, poddał ostrej krytyce rząd i wyraził zapatrywanie, że obecne położenie Anglii jest tak złe, jak nigdy jeszcze nie było.

Wiedeń 14 grudnia. „Centralny związek przemysłowców austryackich" wniósł do izby posłów obszernie umotywowaną petycyę, w której wskazuje na zastój ekonomiczny i niepewność w dziedzinie polityki handlowej, co niekorzystnie wpływa na działalność przedsiębiorstw przemysłowych. Petenci wskazują na niekorzystne stosunki w rozmaitych gałęziach przemysłu i w końcu proszą, aby zamierzone podwyższenie dochodu z podatku zarobkowego o 2.400.000 koron zostało wykreślone z budżetu.

Wiedeń 14 grudnia. Wobec doniesień kilku pism, że ministerstwo wojny wydało rozporządzenie w sprawie nauki języka czeskiego dla oficerów, *Fremdenblatt* prostuje, iż ministerstwo wojny takiego rozporządzenia nie wydało, lecz tylko wystosowało do wszystkich komendantów wojskowych rozporządzenie, w którem, powołując się na postanowienie regulaminu wojskowego, wskazuje na ważność nauki języka pułkowego i podnosi, że jest wskazanem także dla oficerów, rozlokowanych w pułkach czysto niemieckich wyuczenie się jednego z języków krajowych, ponieważ przeniesienie tych oficerów do pułków niemieckich może kiedyś okazać się koniecznem ze względów służbowych.

Praga 14 grudnia. Proces przeciw byłym funkcyonaryuszom Kasy zaliczkowej im. św. Wacława skończył się następującym wyrokiem: Prezes Kasy x. Drozd i dyrektor Wacław Kohout skazani zostali każdy na 7 lat ciężkiego więzienia, zaostrzonego postem; kasyer Hercik na 2 lata ciężkiego więzienia; buchalter Peckeländer na 13 miesięcy ciężkiego więzienia. Rewizorów Grünwalda i Bily'ego uwolniono.

Londyn 14 grudnia. Do „Biura Reutera" donoszą z Tokio, że onegdaj nadeszła tam odpowiedź Rosyi. Treść odpowiedzi trzymają w tajemnicy. Wybory do parlamentu japońskiego odbędą się 1 marca 1904.

Konstantynopol 14 grudnia. Austryacki ambasador bar. Calice wyraził wczoraj przez ministra spraw zagranicznych sułtanowi w imieniu Cesarza zadowolenie z powodu przyjęcia żądanych reform i nadzieję, że reformy te będą przeprowadzone.

Wiadomość, jakoby car Mikołaj wystosował do sułtana osobny telegram w sprawie przyjęcia reform, jest nieprawdziwa. Sułtan lekko zaniemógł, wskutek czego odwołano zapowiedziane przyjęcie dyplomatów.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 14 grudnia. Z okazyi jubileuszu 60-letniej służby wojskowej arcyksięcia Rainera przybyli tu arcyksiążęta: Piotr Fryderyk z Lincu, Józef Ferdynand z Lublany, Fryderyk z Preszburga, Eugeniusz z Insbruku. Arcyks. Franciszek Salwator i arcyks. Marya Walerya przybędą wieczór z Walsse, arcyks. Józef i August przybędą jutro z Pesztu.

Vardoe 14 grudnia. Na pokładzie parowca „Orion" w Bergen wybuchł wczoraj po południu pożar w chwili, gdy parowiec znajdował się pomiędzy fiord mi Macur i Selte. Ratunek okrętu był niemożliwy. Załoga i podróżni, oprócz 6, zdołali się uratować na łodziach. Z uratowanych są 3 osoby ciężko poparzone.

Barcelona 14 grudnia. IV międzynarodowy kongres robotników kolejowych uchwalił domagać się od rządu zaprowadzenia zaopatrzenia robotników na starość przez Towarzystwa kolejowe, polepszenia doli chorych robotników i rodzin zmarłych robotników, oraz podwyższenia zapłaty za nocną pracę. Kongres zamknięto wśród okrzyków: „Niech żyje socyalna rewolucya!" Następny kongres odbędzie się w Paryżu.

Wiedeń 14 grudnia. Wiceprezes węgierskiej Izby posłów Gabryel Daniel złożył dziś w ręce Cesarza przysięgę jako tajny radzca.

Budapeszt 14 grudnia. Arcyksiężniczka Klotylda, córka arcys. Józefa, umarła dziś na zapalenie płuc w 19 roku życia.

Budapeszt 14 grudnia. Na zgromadzeniu wyborców w Czegled mówił Kossuth o sytuacyi politycznej, i nawiązując do ostatniej mowy dra Koerbera w austryackiej Izbie panów, powiedział, że wywody Koerbera są nowym dowodem, że Węgry będą mogły żyć w pokoju tylko wówczas, gdy będą zupełnie niezawisłe od Austryi, połączone z nią tylko personalną unią. Kossuth oświadczył się stanowczo przeciw obstrukcyi, dlatego szkodliwej, że przyzwyczaiłaby pewne sfery do stanu absolutystycznego.

Budapeszt 14 grudnia. (Sejm). Przed porządkiem dziennym zapisało się wielu posłów do głosu, między nimi Apponyi, Kossuth, Barta. Pierwszy zabiera głos Hodossy i omawia sobotnią dyskusyę w austryackiej Izbie panów.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 14 grudnia. Ks. J. Lichtenstein z Wiednia. Hr. L. Ledochowski z Krakowa. Hr. L. Dębicki z Krakowa. Hr. W. Wielopolska z Podwołoczysk. Ks. J. Puzyna z Narola. Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna. Hr. J. Miciński z Partynia. Hr. A. Tarnowski z Podola. B. Liban z Podgórza. St. Szarski z Krakowa. Dr. A. Bania z Krakowa. K. Lipiński z Sanoka. L. Fränkel ze Stanisławowa. K. Hirszmann z Lipska. Dr. J. Szczakowski z Kijowa. K. Wojciechowski z Tarnowa. Dr. L. Służewski z Krakowa. J. Zieleniewski z Krakowa. K. Nigrin z Krakowa. A. Pogorzelska z Petersburga. J. Ustyanowicz z Kijowa. A Kalcer z Gmunden. O. Kurska z Czerników.

HOTEL FRANCUSKI.

Przyjechali dnia 14 grudnia. W. Exner z Borysławia. E. Komoroschan z Suczawy. S. Kahane z Łańcuta. M. Keppich z Wiednia. N. Pogorski z Dublan. L. Thom z Ożelca. S. Hałatkiewicz z Krakowa. F. Rotstein z Jarosławia. J. Gold ze Złoczowa. S. Sękowski z Mielca. A. Czerwiński z Wiednia. A. Słonecki z Tarnowa. Hr. W. Męciński z Dublan. J. S. Baczyński z Zakopanego. W. Darman z Białej. P. Preisach z Budapesztu. K. Eliasz z Drohobycza. F. Schmidt z Freiheitu. J. Zerygewicz z Zaleszczyk. A. Kozisek z Berhometu. A. Raczyński ze Stanisławowa. J. Zukermann z Krechowic. N. Papara z Strutyna. B. Politzer z Wygody. J. Wojcikiewicz z Załoziec. J. Madeyski z Przemyślan. W. Pins ze Stanisławowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 14 grudnia. W. Polański z Rudnik. S. Żelechowska z Korczowa. A. Koch z Lincu. J. Doschot z Czortkowa. J. Ujejski z Sambora. J. Lityński z Korzenic. J. Szymański ze Schodnicy. M. Krwawicz z Przemyśla. A. Schätzl z Porohów. T. Tekielski z Rzeszowa. K. Janko z Glinian. F. Stopczyński z Warszawy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Członkow rozwiązanej Spółki krajowej dla podniesienia produkcyi i handlu bydła i nierogacizny mam zaszczyt zawiadomić, że za zwrotem kwitów zwracam udziały w Spółce tej złożone.

Adwokat dr Kwiatkowski — Pańska 3

Wiedeń 14 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier 19·45 (spokojnie). Spirytus 45.50. Nafta niezmieniona.

Berlin 14 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·40. Spirytus 00·00.

Paryż 14 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·55. Mąka („Fleur de Paris") 28·10.

Wiedeń 14 grudnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr.	z r. 1890	3%	295.—
„ „ „ „	z r. 1889	3%	000.00
Tow. żegl. na Dunaju	100 zł. m. k.	4%	288.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880	100 zł.	5%	280.—
Węg. Banku hipotecznego	po 100 zł.	4%	267.00
Pożyczka serbska prem.	po 100 frank.	2%	93.—

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.15. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 475.00, Clary 40 zł. m. k. 172.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 80.—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 71.00, Ofen 40 zł. 168.00, Palfty 40 zł. m. k. 167.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 53.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.25, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65.00, Salma 40.00 m. k. 231.00, Pożyczka salcburska 20 zł. 78.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 137.75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 500.00.

Budapeszt 14 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 7·69—7·70; pszenica na październik 7·58—7·59; żyto na kwiecień 6·55—6·56; owies na kwiecień 5·47—5·48; kukurudza na maj 5·15—5·16. Rzepak na sierpień 11·70—11·80. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: lepsza. Usposobienie: spokojne. Pogoda: pochmurno.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 14 grudnia.

Marki 117.20, renta majowa 100.80, węgierska renta koronowa 99 15, akcye: austr. zakł. kredyt. 688.75, węg. zakł. kred. 775·00, anglobanku 285.—, unionbanku 542.—, bankvereinu 521.—, länderbanku 441.—, kolei państw. 682.—, lombardy 89 50, akcye kolei Elbethal 423.—, fabryki broni 421·00, tytoniowe 361·00, alpiny 414.00, Rima Muranyi 508·—, prag. Tow. żel. 1908, losy tureckie 137.75, ruble 252.75. Usposobienie: spokojne.

Lwów 15 grudnia. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola **Ludwika** po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 576.— do 586.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 585·00 do 545·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 820 do 850·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat, z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.20 do 101·90, 4 proc. los w 60 lat 98.10 do 00·00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.80 do 102·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·85 do 99.55 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98.90 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98 90 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·60 do 99·30.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 99.70—100.40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108.00 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.90 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.75 do 99.45 Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99.55—100.25, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.20 do 00.00, 4½% po 200 koron 101.50 do 000.00.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.00 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 3.30* (na dw. gł.) 3.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **3.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 8.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Janowa: 9.15, 6·30*
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Z Sauczey'ów

Józefa Machalska

żona podurzędnika pocztowego

zmarła po krótkich a ciężkich cierpieniach w sobotę dnia 12 grudnia 1903 o godz 6 wieczór przeżywszy lat 56.

Pozostała w smutku rodzina, zaprasza wszystkich krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek o godzinie pół do czwartej popołudniu z domu żałoby przy ulicy Mochnackiego l. 20 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 13. grudnia 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

†

Wincenty Aleksander Adamski

ukończony maturzysta

zmarł po długiej i ciężkiej słabości, w 21. roku życia, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 13 grudnia 1903 roku.

Eksportacya zwłok odbędzie się we wtorek dnia 15. grudnia 1903 r., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Szeptyckiego l. 11 na cmentarz Janowski, na który w smutku pozostałe rodzice z rodzeństwem — krewnych i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 13 grudnia 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

L. 117470/903.
III.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo na rok 1904 rozwózki materyałów drogowych, jakoto kamienia łamanego, pieńków i żwiru kopanego w ilości około 3200 normalnych wagonów z dworców kolei państwowych we Lwowie na deponie położone w obrębie rogatek, rozpisuje Magistrat niniejszem licytacyę na 21go grudnia 1903 w poniedziałek o godzinie 11tej przed południem w III Departamencie Magistratu (ratusz 3cie piętro). Mający zamiar ubiegania się o to przedsiębiorstwo winni przed terminem licytacyi wnieść należycie ostemplowane oferty, do których dołączyć należy kwit na złożone w kasie miejskiej wadyum w wysokości 5% żądanego ofertą wynagrodzenia. Bliższe warunki tego przedsiębiorstwa można przeglądnąć w III Departamencie Magistratu w godzinach urzędowania.

Oferty nie odpowiadające warunkom nie będą wcale rozpatrywane.

Magistrat król. stoł. miasta

Lwów, 7 grudnia 1903.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza